

## MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Ryki, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Żydzi, relacje polsko-żydowskie, życie codzienne, sklepy żydowskie, targ

### Żydowscy handlarze w Rykach

Ryki po pierwszej wojnie, jak mama mi mówiła, były spalone, zniszczone. I ten właściciel, ten dzierżawca dał taki kawał pola i pobudował baraki tak zwane. To były z desek mieszkania z dachem, deski na wysokość nad głową. I tam bardzo dużo właśnie żydowskich rodzin mieszkało. Nie było podłogi, glina, drzwi. Oni tam nawet mieli sklepiki. No, sklepik to było, że beczka ogórków, beczka śledzi, cebuli, o coś takiego. Pamiętam niektóre sklepy, ale, Boże, jakby to dzisiaj nazwać sklepem to nie wiem. Była skrzynia, wór soli w skrzyni, mąki, cukru, beczka nafty obok, no i tyle. Były z materiałami sklepy, pamiętam te nazwiska dziwne, z materiałami to był Firanka w Rykach, a taki spożywczy to był Gdala czy Gedala, taki z brodą. Przeważnie ci Żydzi z brodą byli. Była bożnica.

W Rykach to był taki, jak mama mówiła: Mosiek, a to Moszek to jest imię chyba, co jak się cielak urodził, to on przychodził i kupował. Oni mieli to właśnie mięso. I zawsze dzieci już czekały, jak on przychodził kupić cielaka, to miał zawsze po 10 groszy dla dzieci na tak zwane „kopytkowe”. Oni się przeważnie handlem trudnili. Ale w takich mniejszych miejscowościach to jednak była bardziej chyba zażyłość.

Były targi na przykład, w środę były na Vorstadzie, w Irenie, a w czwartek w Rykach. No i ludzie znosili zewsząd te produkty, wszystko można było kupić: konie, krowy, masło, jajka, kury. No i przeważnie Żydzi handlowali tym, kupowali, a później [sprzedawali], nie kupowali tego przecież dla siebie, bo oni też skromnie żyli.

Data i miejsce nagrania	2008-11-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"